

# GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),  
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”  
rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz,  
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Proisner	Ivahy.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski  
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.  
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel  
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

## Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Jeden biskup Zbigniew mógł teraz podołać ciężarowi bezkrólowia, a ten był w drodze do Bazyli.

Szczęściem i on i kanclerz Koniecpolski zatrzymali się byli w Poznaniu. Też nocy biegli gońce do królowej i do niego.

W Krakowie nie dozwalało nawet przeważać wieści, która miała spaść na wdowę; król opuścił ją zdrową zupełnie a wesół, bo całe swe życie spędził w nieustannych podróżach po kraju, w drodze tylko czuł się swobodnym, gdy mógł małymi podarkami i ludzi i siebie cieszyć.

Wiosna zapowiadała się piękna, królowicze ze swym mistrzem i dozorą siedzieli nad książkami lub zabawiali się ochotczo w podwórcach. Sonka cieszyła się nimi.

Nagle po mieście jakby drzenie przebiegło. Rozległ się głos jakiś niewiedzieć z kąd, wiadomo przez kogo przyniesiony.

— Król umarł!  
Szeptano sobie z trwogą do uszu tajemniczo, niedowierzając. Kupki ludzi zbiegały się w rynku i rozpraszały po domostwach. Nie można było dosłuchać, człowiek czy wiatr przyniósł żalobną nowinę.

Jeźdźców kilku pomknęło się przez miasto ku zamkowi. W chwilę potem uderzyły głucho dzwony.

Nigdy znaczenie jednego człowieka, w którym złożył naród wszystkie swe nadzieje i losy, który sobą uosabia państwo, silniej się czuć nie daje, jak gdy nagle wodza tego naro-

(Ciąg dalszy).

Budowa i czynność oka. Zbadajmy po krótko budowę i czynność naszego oka. Dzięki temu organowi, poznajemy świat zewnętrzny w swym całości, a podczas gdy wszech natura w niem się odbija, odzwierciedla swą różnorodność i barwy, — dusza nasza, zda się, radować i głosić odniesione wrażenie dzięki rozumnemu i inteligentnemu spojrzeniu. Ale przypatrzmy się wnętrzu oka.

Każdemu wiadomo co rozumiemy pod określeniem: czarna komora. Gdy do izby szczerlnie zamkniętej wpuszczymy promień światła, w takim razie, w tej ciemnicy ukaza się przedmioty zewnętrzne na ścianie przeciwnej. Zastosowawszy zaś do tego otworu wypukłą soczewkę, wtedy świetlane promienie, które przez nie się przedostaną, zbiegną się wewnątrz, i można mieć na płaszczyźnie soczewki, jakby żywy obraz tego, co na zewnątrz się odbywa odbicie zewnętrznych, przedmiotów i życia.

Wnętrze więc naszego oka, to owa czarna komora — lecz udoskonalona, bo nie ludzką ręką stworzona.

W głębi komory panuje nerw optyczny, t. j. siatka, owa płaszczyzna czuła na wszelkie działanie światła. Z przodu a w pobliżu ocznego otworu, umieszczoną jest soczewka oczna, wypukła, która gromadzi w siatce świetlane promienie.

Jakaż to wspaniała soczewka! Wszakże ciało to nie jednolite, lecz składnia kilku warstw na sobie spoczywających, o rozmaitej gęstości i właśnie dzięki owej różnorodności, jest ona w stanie udoskonalać swą czynność (mianowicie, usuwa owe tężowe błyski, które w tunelach zwyczajnych, tak ujemne wywołują wrażenia.

Soczewka oczna, nie jest bezczynną, niezmienną w swych łamaniach, pod dzia-

## Dlaczego należy wierzyć w Boga?

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

łaniem bowiem mięskół i woli, może być więcej lub mniej wypukłą, więc zastosować się do odległości przedmiotów; w tem też leży możność oka, że zdolnym rozpoznać z całą dokładnością rzeczy dalsze lub bliższe nas się znajdujące, gwiazdy nawet, których oddalenie jest jakby bez kresu.

Siatkówka zaś, rozszerzenie nerwu optycznego, który wchłania i światło i nerwy — musi bardziej jeszcze zadziwić swą budową. Jestto — powiada Perrier w swej Anatomii, p. 509 — wraz z organem Corti'ego, najbardziej zdumiewająca całość, zakończająca nerwy, jaką przed stawia nam budowa ciała ludzkiego.

Rozróżnia się, jak już powiedziano, kilka różnorodnych warstw, z których najbliższa wnętrza, — ta co przejmuje działanie światła — jest ukształtowaną znow z kilku włókien bardzo delikatnych, jakby najcieńsza przedza najszlachetniejszego aksamitu; jedne z tych kilkunastu włókien w kształcie strun naprzężonych, — zwane bagietkami, inne cokolwiek wygięte, zwane stożkami. Otóż jedne i drugie owe bagietki, pręciki i owe stożki, ułożone z nadzwyczajną symetrią w głębi oka tworzą ekran czuły, niezwyklej delikatności.

Gdy grubość tych włókien nie wynosi ponad  $\frac{1}{200}$  milimetra t. j. setną część cienkiego włosa — można uważać, że znajduje ich się 30—40.000 na milimetr kw. Przypuśćmy, że każda tych bagietek odczuwa działanie świetlanego punktu, każdy więc kwadr. milimetr soczewki, odtworzy 30—40 tysięcy, a przyjmując, że soczewka ma choćby tylko jeden centymetr kw. powierzchni, mogłaby w takim razie trzy do cztery milionów punktów odtworzyć. Możemy więc jednym rzutem oka objąć cały krajobraz.

Gdy zaś weźmiemy pod ścisłą uwa-

gę naturę samego światła i przyczyny wrażenia jego na soczewkę oczną — poznamy jeszcze lepiej szlachetność tego organu.

Zgodne są z sobą najnowsze badania uczonych, że działanie światła powstaje przez jego falowanie, podobne falowaniu głosu; z tą wszakże różnicą, że jest ono o wiele szybszem, bo gdy wibracja głosu nie przekracza 30—40 tysięcy na sekundę, wibracja światła dochodzi do 480 trilionów nawet do 700 trilionów. Zatem soczewka nasza przejmuje przeciętnie 500 milionów na sekundę fal świetlnych: 500 milionów! To już przechodzi wszelką wyobraźnię! A jednak uczeni zgodnie się wypowiadają w tej materii. Otóż mamy obraz tej misternej mozaiki ocznej, która bez znużenia, codziennie, przez całe życie, przymuje niezliczone wibracje, a za ich pomocą i kolory, formy, kształty, najnijsze szczegóły przedmiotów.

Ile zaś jeszcze innych znajduje się osobliwości podziwu godnych, w budowie ludzkiego oka, w myśle widzenia! Wszak, aby użytkować optyczne instrumenta, aby odpowiednio do użytku je ustawić, zastosować do odległości, musi się posługiwać najrozmaitszymi przyrządami, kółkami, śrubkami i t. p. Oko nasze zaś pracuje za poruszeniem tylko kilku mięskółów, pracuje we wszystkich kierunkach. Gdy widnokrag naszej lunety jest zawyżaj nader ograniczonym, oko przeciwnie, ogarnia połowę całego horyzontu. Nie dość: gniony on malarz, przedstawia nam obraz żywy, życiem uruchomiony odzwierciedlający wszystkie barwy; wszystkie odmiany sprostżonego przedmiotu.

A cóż za delikatność spozstrzegawcza! Cóż za uchwytność! Od najmniejszej fosforzacji poczawszy, aż do południowego słonecznego blasku, przenika wszystkie

zaczęto niedziela miewać kazania na Wawelu po polsku do ludu mnogiego, przysłuchającego się im z uniesieniem.

Gdy który z profesorów akademii potrzebował drogiego rękopisu, udawał się przez ks. Kota, neuczyciela królewiczów, do Sonki, pewien, że mu ona nie odmówi pomocy.

Naostatku, ażeby zaskarbić sobie u ludzi miłość dla swych dzieł, z litością serca królowa dozwalała, aby ubogie pacholeta z miast przychodziły śmiało do synów jej po ją mużnę i dla nauki, która później weszła w obyczaj w Krakowie.

Pauprowie z garnuszczykami chodzili od drzwi do drzwi i żywili się miłosierdziem poczciwych mieszczan krakowskich. Lecz zwyczaj ten zrodził się po raz pierwszy na zamku królewskim, pod oczyma królowej, pod jej opieką, za pośrednictwem jej synaczków.

Dopuszczano umyślnie pacholeta na z mek, pod okna tej izby, gdzie Władek i Każko abecadła się uczyli, a królowa przez ręce ich r z dawała biednym suknię, obuwiu, jedzenie...

Szczególniej sieroty z dalekich stron dla nauki do Krakowa, przychodzące, znajdowały tu opiekę, — dzieci biedne Szlązaków, sąsiadnych krajów, a nawet Pomorza...

Zwykle gromadka takich obdartusów, na pół bosa, nędznie odziana, skupiała się pod znajomym oknem; królowicze uśmiechali się temu biedactwu, a ks. Kot wychyliwszy się do nich, słuchał potrosze egzaminu, aby się przekonać, że to byli istotnie studenci, a nie żebracy uliczni.

Trudno-by było z powierzchowności rozpoznać paupra od nędznego włóczęgi, tak większa część ich biednie wyglądała, a niejednego przecież z nich doszedł później nauką i pracą do najwyższych dostojenstw. Jak niegdyś w Paryżu chciała nauki młodź w ulicy na słomie legła, byle słyszeć mistrzów sławnych, tak naówczas już w Krakowie tłumy się schodziły,

zasłyszawszy, że się tu otworzyło źródło, z którego czerpać mógł każdy.

Szkółki przygotowawcze istniały już po wszystkich kościołach i parafiach, a szczególnie w Krakowskim było ich mnóstwo. Zaledwie skończywszy w nich początkową naukę, bo o, o gdzie ciągnął biedny pauper, do tej „alma mater”, która nie odpychała nikogo.

Tu... na bruku, zasypiało się gdzieś pod kościołem, pod murem, u plotu, a we dnie z garnuszczykiem szedł chłopak wypraszać trochę strawy i wciskał się tak na ławę szkolną, w prostym kubraku i chodzączkach.

Czasem stary jaki ksiądz wziął go do posług, przyjęto do bursy, żywiło się to, jak mogło, byle uczyć.

Pomiędzy temi pauprami byli i blade chłopięta, zaledwie wychodzące z dzieciństwa i draby pod wąsem, opóźnione na drodze...

Była to nowa uliczna ludność krakowska, dawniej nieznaną, a teraz codziennie się pomnażającą, z którą wkrótce szczególniejsze nieszczęśliwi żydzi rachować się musieli, bo się od nich studentom kozubales należał...

Ileż to paupry gromadniej się zbierały pod oknami królewiczów, królowa zawsze wychodziła, każąc nieść za sobą przygotowaną odzież, obuwiu, jadło i inne podarki; nawet najdroższy ze wszystkich papier i tabliczki do pisania rozdawano ubogim, ale ks. Kot wprzód słuchał katechizmu i czytania.

I tego dnia wiosennego królowa Sonka miała przyjemność przypatrywać się ślicznemu obrazkowi rozdawania jałmużny gromadce.

U okna stało z dziesiątek chłopaków z odkrytymi głowami, niebardzo starannie przyczepionymi, w połatanych kubrakach, sznurkami powiązanych chodakach na nogach, z garnuszczykami na sznurkach przewieszonymi przez plecy. Niektórzy z nich jak tycki od fasoli chudzi a sūsni, inne pędractwo małe, oczy i ręce mieli wszyscy ku oknom zwrócone.

Ks. Kot z królowiczem Władysławem sie-

światła i cienie, podobnie rozróżnia barwy, ich zobopólną harmonię, zlanie się do wspólnego tonu.

Pojmie się więc z łatwością, dlaczego Newton, po naukowym zbadaniu tego ludzkiego organu, wyrzekł te słowa: »Czyż ten, co zbudował oko, nie musiał być również obeznanym z prawami i zasadami optyki?»

**Żołądek i płuca.** Inne części ciała ludzkiego, przedstawiają również całą gromadę składni (\*). Wnętrze n. p. żołądka, jest jakby wytapetowane grórczołami śluzowatymi, których naliczyć można do pięciu milionów (Perrier, Anatonie). A więc pięć milionów naczyń mikroskopijnych, które wciąż wydają sok żołądkowy przelewając go w pożywienie, by z niego uczynić korzystny zasilek krwi, owej żywicieli naszej.

Gdy krew przyspocobiona przez żołądek i wątrobnici, pożyła już wszystkie części ciała naszego, powraca do serca i udziela się płucom, by oczyścić się przez styczność z powietrzem — cóż się tam dzieje? Operacja nader delikatna, gdy się zauważy, że jedna bańka powietrza, która dostała do naczyń krwionośnych, byłaby przyczyną śmierci — a jednak wszystko jest przewidzianem: oto delikatna błonka oddziela jedno od drugiego i przez nią pozbywa się krew części dla żywotności organizmu zbyt czystych: udziela mu swój kwas węglowy a przejmując tlen, który go znów ożywia. — i ta czynność misterna, wśród której ani kropla krwi ani bańka powietrza przez błonę się nie przedostanie, bo ona osłania komórki płucne przed krwią napływającą. Komórek tych liczą 1500 do 1800 milionów w całości naszych płuc.

**System nerwowy.** Do tej harmonijnej całości, w której wszystko współdziała w celu dostarczenia sił żywotnych organizmowi, należy dołączyć jeszcze czynnik jeden, mający przeznaczenie czynności łączącej

System nerwowy, to jakby druty telegraficzne wiążące wszystkie części ciała z mózgiem, jakby połączenie prowincji ze stolicą państwa, rządu prowincjonalnego z centralnym — z tą jednakże znamieną różnicą, że spełnia swe zadanie szybko, sprawniej i dokładniej. Zatem wszystkie żyjące komórki i komóreczki połączone są z siedliskiem mózgowym; w nignieniu oka też wszelkie wrażenia odczute przez cząstki organiczne ciała,

\*) Ciało ludzkie zawiera około 800 miliardów cebulek, a wszystkie biorą czynny udział w funkcjach żywotnych naszego ciała. A więc istnieje w nas 800 mil. części najrozmaitszych, składowych, pracujących wspólnie a harmonijnie tak długo, jak długo trwa życie nasze.

dochodzą do mózgu, oraz nadane są ruchy odpowiednim organom.

Jakież znów zadziwiająco urządzenie aparatu »odbiorczego«, tj. słuchu i wzroku. Tu organ czucia stwierdza wszystkie wypukłości ciała; tu znów tysiące włókien przejmują fale tonowe, oddając najdrobniejsze odcienia; tu wreszcie, w soczewce ocznej miliony pręcików i stożków tworzy, ułatwia rozkwit nerwu optycznego, w którym odbijają się, otaczające nas przedmioty. Cóż więc za porównanie pomiędzy tym aparatem odbiorczym, a n. p. telegrafem, choćby piszącym lub drukującym wyrazy! Dzięki naszemu przyrządowi, żyjemy w naturze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Brzydka potwarz.

Z powodu przedrukowania przez »Gazetę Polską« recenzji poznańskiego »Wielkopolanina« o broszurze ks. licencyata Choińskiego p. t. »Błędna i zgubna polityka Polski od Kazimierza W. † 1340 r. do dziś dnia«, drukowanej też w Poznaniu z opuszczeniem, że to przedruk z »Gońca« i bez poprzedzenia broszurki potrzebnym wytłumaczeniem, że się ją podaje dla scharakteryzowania opinii pewnego odłamku naszego społeczeństwa w poznańskim, które zrozpaczone uciskiem pruskim, szuka ratunku w sojuszu z wrzekomo słowiańskimi moskalanami. »Polak w Brazylii« zamiast poprzestać na słusznej rzeczowej interpelacji, zapuścił się zbyt daleko. Tygodnik kurtybski (właściwie byłego urzędnika do szczególnych poleceń przy rosyjskim generał-gubernatorze) w złej wierze zarzucił »Gazetę« i ks. Stanisławowi Trzebiatowskiemu, który ma za sobą dziesięć lat zbożnej pracy oświatowej i obywatelskiej — zdradę sprawy narodowej.

Ten sam »Polak«, w tym samym numerze nazywa bugarów naszymi i z i o m k a m i, a w każdym numerze tego piśmieka czyta się; nasz kraj, nasz rząd, tak jakgdybyśmy z polskości i państwowości naszej przyszłej skwitowali.

Zanotowałem też sobie dobrze nieublagane stanowisko »Polaka« wobec »Związku Nar. Polskiego w Brazylii«, którego zadaniem, przecież niestety, nieosiągniętem dzięki tej polityce rozbijania nas, było połączenie solidarnością interesu narodowego wszystkich Polaków.

Księgarnia »polska« p. Warchałowskiego nie ma na wystawie ani jednej polskiej książki, ani jednej patriotycznej widokówki, tylko widokówki erotyczne, tylko książki w językach obcych, choć różni Polacy parokrotnie się o to dopominali, aby »Księgarnia Polska« reprezentowała jako tako polską kulturę.

W księgarni »polskiej« pana Warchałowskiego jeśli są książki polskie to wydania cenzurowanego w Warszawie, da remnie byś nawet szukał »Pana Tadeusza« Mickiewiczowskiego, encyklopedy popularnej »Macierzy« lwowskiej. Nabyć za to można lexikony francuskie lub portugalskie, w których nasza chluba narodowa, Tadeusz Kościuszko, występuje jako »un general russe«.

Gdy p. Warchałowski był w Europie namawiałem go, aby nabył w Krakowie, gdzie najtaniej w świecie dzieła sztuki nabyć można, parę obrazków od przymerających z głodu nieraz bardzo zdolnych naszych malarzy — p. W. kupił jakieś niemieckie płócienna.

A co do teatru, to gdy ks. Stanisław Trzebiatowski wystawił z wielką pracą sztukę patriotyczno-symboliczną p. t. »Zmartwychwstanie«, nad przygotowaniem której pracował 4 miesiące, żaden z ludzi zależnych od p. W. nieośmielił się zobaczyć sztuki w teatrze, a moją rzeczową recenzję, która została niby przyjęta przez »Polaka« i rzucona do kosza.

Wybór sztuk teatralnych w »Szkoła Ludowej«, do dziś będącej pod ogromnym wpływem p. Warchałowskiego i »familii«, (co można zmienić, gdy do towarzystwa wstąpi sporo ludzi innego kierunku działalności) jest dotąd taki, jak gdyby komedyjki przechodziły przez ostrą cenzurę generał-gubernatora rosyjskiego.

Nie tam w repartuarze niema patriotycznego — tylko płaskie farsy, tłumaczone lub naśladowane z francuskiego i zawsze treści nic wspólnego nie mającej z naszym życiem.

Co do zarządu czynionego ks. Stanisławowi z powodu wrzekomo przyjęcia fałszywego nazwiska polskiego zamiast niemieckiego, autor artykułu powinien się wytłumaczyć dowodami, jeśli nie chce zostawać pod pretekstem opinii oczerniciela polskiego kapłana, który tu coś więcej zbudował od niego, bo umiał zjednać ogół do postawienia wielkiej szkoły polskiej, w której się uczy 260 dzieci w lwowskich zakonnic, biblioteki i kościoła, w którym obchodzą Polacy u siebie narodowe rocznice.

W numerze 43 »Polaka w Brazylii«, w którym organ b. urzędnika od szczególnych poleceń rosyjskiego generał-gubernatora ks. Oboleńskiego, potępia ks. Stanisława jest spóźniony życiorys księcia Józefa Poniatowskiego tak zredagowany, jakby to był nekrolog »burżuja«, proszę czytelników zobaczyć w »Gazecie Polskiej« w samą rocznicę zgonu naszego bohatera pod Lipskiem artykuł naczelny, który dopiero zmusił »Polaka« do tej mdłej wzmianki o tym naszym rodaku, który był przecież jedynym cudzoziemcem zaszczytnym tytułem »marszałka Francji« przez Napoléona Wielkiego.

A jednak ks. Stanisław Trzebiatowski

(którego w imię dobra publicznego poprosiłem o przyjęcie tego artykułu) nigdy nie robił p. Warchałowskiego zdrajcą narodowym z powodu poniekąd kompromitującego tytułu »urzędnika od szczególnych poleceń« przy rosyjskim satrapie, owszem tłumaczy go, że to może z próżności do robkiewiczowskiej zdobywania jakiegos tytułu bodaj »szambelana« generał-gubernatorskiego.

Władysław Kamieński  
były tłumacz na Iwaly.

## Ze świata politycznego

### Austro-Węgry a Niemcy.

Już angielski król Edward VII próbował namówić cesarza Franciszka Józefa do przystąpienia. Nie udało mu się to, mimo, że przyjechał z Maryańskich Warów (Marienbad) do Gasteinu w odwiedziny do starego cesarza — Francya również zabiegała koło pozyskania przyjaźni Austro-Węgiek.

Podczas ostatniej zawieruchy bałkańskiej Niemcy stanęły w poprzek Austrii, oświadczając, że pokój bukareszteński nie powinien być naruszony. Austriya zaś życzyła sobie innego podziału Bałkanu, więcej korzystnego dla Bulgarii, a mniej korzystnego dla Grecyi, gdzie rządzi zwagier cesarza Wilhelma II, i dla Serbii. Cesarz Wilhelm II wysłał telegram do króla rumuńskiego, w którym zaznaczył, że postanowienia bukareszteńskie są niezmiennymi. Pisały też gazety o nieporozumieniu pomiędzy austriackim następcą tronu i kierownikami polityki niemieckiej, co się miało objawić w Springe, gdzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie uzyskał takiej pomocy Niemiec, jakiej sobie życzył — na przypadek wojny w sprawie bałkańskiej.

Zdaje się, że teraz nastąpi zwrot w polityce austro-węgierskiej. Zapowiedź podróży następcy tronu austro-węgierskiego i jego żony na dwór angielski wywołała w prasie niemieckiej wielkie niezadowolenie. Część dzienników niemieckich, które przyzwyczyły się traktować monarchię habsburską niesłychanie z góry, bez ogródek wypowiada przekonanie, że podróż arcyksięcia Ferdynanda do Anglii jest niemal zdradą wobec Niemiec.

Wszystkie kłopoty Austro-Węgier były również wynikiem zbyt bliskiego łączenia się z Niemcami. Teraz zaś, gdy Austro-Węgry chciały zapewnić sobie przodownictwo na Bałkanie, Niemcy pozostawiły je ich własnemu losowi i naraziły je na fatalny zawód.

Jeżeli więc istotnie podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Anglii tworzy zapowiedź nowego zwrotu w polityce zagranicznej Austro-Węgier, to należy powitać ją z największym uznaniem. Gniew i zaniepokojenie prasy niemieckiej tworzy jeden dowód więcej, że Austriya musi się zdobyć na prowadzenie polityki zagranicznej samodzielnej i zerwać z systemem, pod którego wpływem zmieniała się prosto na służbę planów politycznych berlińskich.

Pokazuje się, że mówcy słowiańscy, mianowicie polscy i czescy, w parlamencie wiedeńskim mieli słuszną, gdy przed 4 lata wskazywali na to, że Austro-Węgry powinny postarać się o lepsze porozumienie z innymi mocarstwami, a nie tylko z Niemcami.

dział w jednym oknie, Ryterski z mniejszym Kazimierzem w drugim... Królowa też stała zdaleka ze sługami, zwykłą niosącymi jałmużnę.

Niektórych pauprów znał już ks. Kot i oni jego, — innych zaczęli, śmiejąc się królewicz. Odpowiedzi na zapytania płynęły z ust gromadki żywo, wszyscy się wyszcigali, z niemi, śmiejąc się, zbliżając śmiało, bo pewni byli dobrotliwego przyjęcia.

Nauczyciel królewiczów dowiadywał się o ich potrzeby. Jedni pokazywali podziurawione opończe, drudzy nogi bosa, dobywające się z podartych chodczków, innych twarze zgnębiające same powiadały, że ich nakarmić trzeba było...

Wysłała stara niewiasta z misą ogromną, i łyżką garnuski im napelniała, a że królewska kasza i kluski smaczne były, głośne dzieci cisnęły się z garnkami jedne przed drugimi — a mnie! a mnie! — wołając.

Odzież sami królewicze z okna podawali tym, co jej potrzebowali.

Radość była niezmierna, okrzyki: wesole... a królewiczom też serce rosło, gdy się tak miłosierdzia uczyli, choć mieli je ze krwi ojca i nie było dla nich szczęśliwszej godziny nad tę gdy mogli rozdać.

Już się rozchodzili pauprowie, podskakując i ciesząc się z obłotu, a niektórzy po drodze garnuski swe opróżniać zaczęli, królewicze wracali do nauki, a królowa Sonka weszła do swych komnat, których okna także na podwórce patrzyły, gdy postrzegła na nich jakiś zamęt niezwykły.

Ludzie się zbiegali, kilku konnych wjechało i opodal z koni zsiadłszy, rozpowiadali coś nadchodzącym. Czelaź podnosiła ręce i chwytala się za głowę. Ze wszystkich drzwi zaczęli się wysuwać komornicy ciekawi i skupiali w gromady... Inni, ledwie tu schwyciwszy coś od przybytych, pędem powracali na zamek. Nie usłyszała jeszcze królowa nic, lecz ser-

ce jej uderzyło jakimś przeczuciem, zakryła sobie oczy.

Wewnątrz szeptał jej głos jakiś natarczywy, okrutny:

— Król umarł?

Stała tak osłupiała, oczekując, pytać nie śmiejąc, drżąc, nie przywołując nikogo. Wołała tę chwilę niepewności przedłużyć, niż usłyszeć wyraz straszny, którego się lękała.

Po korytarzach zamkowych tętniało bieganie, szepty i wykrzyki ją dochodziły, ale drzwi stały zamknięte i do niej nikt nie przybywał.

Serce coraz żywiej biło w piersiach królowej. Zdawało się, że wszyscy ją odbiegli, zamiast się skupić koło niej.

W podwórcach gromadziło się coraz więcej ludzi, szmer coraz się wzmagający napelniał je.

Królowa musiała się wesprzeć o krzesło, bo osłabła ustać dłużej nie miała siły... Zdawało się jej teraz, że z dziedzińców przez okna otwarte, z wiosennym powiewem, płynęły głosy, powtarzające:

— Król umarł!

Ręce miała załamane, spuszczone, głowę na piersi zwieszoną, jak winowajca oczekujący głosu sędziego.

Otworzyły się drzwi nareszcie i błądy, wzruszony ochmistrz dworu jej, Nałęcz Małski, wszedł i jakby się przybliżył nie śmiał, został u progu.

Królowa chciała go spytać i już otworzyła usta, gdy z niedomkniętych drzwi ukazał się występujący śmielszym krokiem kanonik Elgott; ale i na jego twarzy wyryta była boleść i przestraszenie.

— Woli Bożej i zrządzeniu Opatrzności poddać się musi wszelkie stworzenie — rzekł głosem drżącym. Módlmy się za duszę pana naszego; król umarł!

Staby okrzyk wyrwał się z ust Sonki. Oczy ma potoczyła dokoła, jak gdyby szukała dzieci. Właśnie ks. Wincenty Kot obu chłopców

do izby wprowadził. Strwożone i załakana królewna szły ku matce... Starszy tzy cisnące mu się połykał...

Obu ich jednym uściskiem objęła królowa, przytuliła do piersi i dopiero wybuchła jękiem i płaczem.

Mistrz Wincenty kazał uklęknąć wychowawcom, uklęknął sam i za duszę króla modlił się głośno odmawiać zaczął. Padła na kolana królowa i twarz ukrywając w dłoniach, szlochała milcząca.

Wtem na Wawelu i po mieście całym zaczęły bić dzwony.

W godzinę potem, z oszczęmi, nabrzmiętymi oczyma siedzieli Sonka z dziećmi w głębokich myślach pograżona. Mężstwem wielkiem musiała swą żałość i ból opanować, aby czuć i bronić dzieci, zyskać im opiekunów, za pewnić spadek po ojcu.

Wszystko od niej zawisło, na jej ramionach ciążyło. Uchwały szlachty, jej obietnice, nadzieje, mogły się rozbić o jeden zjazd burliwy, ulecieć z jednym namiętnym okrzykiem.

Ona tu stała osamotniona, obca, wśród tłumów obojętnych, wśród zażartych nieprzyjaciół, z niewielką garstką ludzi, na których liczyć mogła.

Lecz na czele tych, co jej przyrzekli koronę dla starszego syna, stał przepiękny biskup Zbigniew...

Z nim i za nim szli rodzony jego brat Jan, marszałek koronny, stryj Dobiesław, Jan stryjeczny, Topory i Leliwy spokrewnione, Koniępcy i Tarnowscy, cała niemal Małopolska i znaczna część Wielkiej Polski...

Goniec pędził ztąd do Poznania, do Zbyszka biskupa.

— Weź wszystko w swe dłonie, ratuj!

VI.

Wiosennego wieczora czerwcowego, tak, jakby szło mu o gardło pędził gościncem, z

pośpiechem orszak rycerski, ku Rytwianom zmierzając...

Koni było wszystkich z dziesiątek, a ani one, ani ci, co je dosiadali, nie odznaczali się wielką wytwornością stroju i uzbrojenia...

Zbierana to była naprędce drużyna i pod owe czasy, gdy na gościncach i gonitwy za podróżnymi i zasadzki na nich nie były rzadkie, można było posądzić gnających w tumanach kurzu, ładajako zbrojnych jeźdźców, że za jakimś łupem pędzili.

Na czele ich nie stary jeszcze, słusznego wzrostu, straszliwie błądy i wynędzniały, skóra a kości, biegł szalonym cwałem człowiek, z oczyma płonącymi ogniem, na którego spojrzawszy, pomyśleć było można, że wstał z grobu... Na twarzy miał wypiętnowany szal jakiejś żądy, pomsty, chciwości, pragnienia nienasyconego...

Pomimo wychudzenia, schorowania, ta koscista postać rycerza, na którym zbroja luźno wisała, i mimo kaftana, zsuwała mu się z rąk i piersi, ogromną siłą była obdarzona, bo ludzie, co za nią w ślad gnali, ledwie podobać mogli jej w pędzie, a koni smagano, zdawał się pod razami i cstrojami ostatnich dobywać sił, by starczyć woli okrutnej jeźdźca.

Już widać było Rytwiański zameczek, brzezi Czarnej, i mieście, gdy cwałujący pan spotkał dwóch ludzi spokojnie na koniach jadących przeciw sobie.

Byli to dworscy słudzy pana Derstawa na Rytwianach, Jastrzębca, synowca arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wojciecha.

— Jest pan doma? — rozległo się gromkim głosem przy spotkaniu z nimi i jeździec zwolnił nieco koniowi.

Dwaj młodzi a strojni bardzo wykwinicie komornicy Derstawowi stanęli. Jeden z nich krzyknął bardzo głośno:

— Niema!

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Wydatki na armię rosyjską.**

Budżet wojskowy państwa rosyjskiego na r. 1914 wynosił ma w wydatkach zwyczajnych 599 milionów rubli t. j. blisko 48 milionów więcej niż w roku bieżącym.

**Wizyta króla Ferdynanda w Petersburgu.**

Korespondent sofijski „Rjeczy” donosi, że car Ferdynand przybędzie do Petersburga z wizytą w pierwszej połowie listopada.

**Minister Zaleski.**

Minister Zaleski wskutek nadwątłego zdrowia wziął urlop. We Lwowie obiegła z tego powodu pogłoska, że Zaleski nie wróci już na stanowisko ministra.

**Ustąpienie ministra wojny.**

Do „Neue Fr. Presse” donoszą z Budapesztu, że niebawem ustąpi ze swego stanowiska minister wojny Krobotin, a miejsce jego zajmie hr. Huyn. „Politische Korrespondenz” donosi, że jeszcze przed zebraniem się parlamentu nastąpią zmiany w ministerstwie hr. Stuerghka. Ustąpi czterech członków ministerstwa, wśród nich ministrowie sprawiedliwości, handlu i rolnictwa.

**Czarnogóra zbliża się do Austrii.**

PARYŻ. „Temps” donosi, że Czarnogóra stara się usilnie zbliżyć do Austrii.

**Juanszika**

został obrany prezydentem republiki Chin. Juanszika był rezydentem ministerjalnym Koro, w r. 1894 był przywódcą armii w walce z Japonią. Później zamianowany został gubernatorem Szantung i prowadził kampanię przeciwko bokserom. W r. 1901 zamianowany wicekrólem Czili, zorganizował armię, wysłał grupę ludzi do Europy na studia i zakazał w r. 1906 palenia opium. Ruk później zreformował system monetarny i zaprowadził jednolitą miarę i wagę w kraju. Po usunięciu z tronu dynastji Mandżu, zgromadzenie narodowe oddało rządy w ręce Juanszika. Obecnie obrano go 2/3 głosów prezydentem rzeczypospolitej chińskiej.

**Uroczysty ingres Juanszika.**

Z Pekinu donoszą, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na uznanie republiki chińskiej, wobec czego podczas uroczystego ingresu do miasta będzie obecne całe ciało dyplomatyczne w komplecie.

**Cesarz Wilhelm winauje Juanszika.**

Z okazji wyboru Juanszika prezydentem Chin i uznania przez wszystkie mocarstwa republiki chińskiej nastąpiła pomiędzy cesarzem niemieckim a Juanszikiem wymiana depesz.

**Wiadomości.**

**S. p. Antoni Małecki.**

Doktor filozofii, wice-kurator zakładu nar. im. Ossolińskich, b. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Jagiellońskiego i Insubryckiego, członek Akademii Um w Krakowie, członek Izby Panów i poseł na Sejm krajowy, zmarł we Lwowie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7 października 1913, w 92 roku życia.

Sędziwy uczonego, którego czią głęboką otaczał ogół polski, czytając z głębokim współczuciem wladomosc o jego agonii urodził się w roku 1821 w Objezierzu, w Wielkiem Księstwie Poznańskim. — Ukończywszy nauki gimnazjalne w Poznaniu w roku 1840, poświęcił się na uniwersytecie berlińskim naukom filologicznym. Po kilkoletniej pracy nauczycielskiej przy gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, powołany został w roku 1850 na docenta nauk filologicznych przy uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1856 rząd austriacki ofiarował mu posadę profesora języka i literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim. We Lwowie też sp. Antoni Małecki pozostawał do końca życia. Stanowisko profesora złożył z powodu podeszłego wieku przed kilkunastu laty.

Z licznego bardzo szeregu prac naukowych s. p. Antoniego Małeckiego zasługuje przede wszystkim na wymienienie wydana w r. 1863 i uwieńczona nagrodą przez galicyjski wydział krajowy „Gramatyka języka polskiego”, która doczekała się znacznej liczby wydań, oraz kilkatomowe dzieło: „O życiu i pismach Juliusza Słowackiego”. Obok pracy naukowej zmarły rozkładał także ożywioną działalność literacką. Niekóre jego utwory dramatyczne, że tylko wymienimy: „Wieniec grochowy”, i „List żelazny” do dziś dnia stanowią ozdobę sceny polskiej. Zmarły ofiarował jak to już donosiliśmy 60 000 koron na Ossolineum.

LWÓW. Otworzony został testament po s. p. prof. Małeckim. Około milion koron przeznaczył zmarły swym krewnym, 60.000 koron i zbiory na rzecz muzeum Ossolińskich we Lwowie.

**Echa ohydneho morderstwa w Krakowie.**

Sprawcami morderstwa na osobie s. p. Swiszcowskiego są: 1) 19 letni Jan Łyżwiński, syn konduktora kolejowego, monter z zawodu, zamieszkały przy ul. Blich; 2) murarz Stanisław Gackiewicz, lat 28, zamieszkały w Łobzowie; 3) Bolesław Krajewski, lat 28, rodem z gub. radomskiej, zamieszkały w Czarniej Wsi; 4) Jan Kobzyński, lat 27, czeladnik blacharski z Piotrkowa, od kilku miesięcy zamieszkały w Krakowie.

**Zeznania morderców.**

W dalszym ciągu śledztwa w sprawie zamordowania s. p. Swiszcowskiego, Łyżwiński przyznał się cichym głosem do spełnienia tej zbrodni i złożył szczegółowe zeznania. Opowiedział że czterej sprawcy: Łyżwiński, Gackiewicz, Krajewski i Kobzyński już 23 z. m. próbowali wykonać zamach. Wówczas śledzili s. p. Swiszcowskiego od chwili jego wyjścia z ul. Krowoderskiej przez całą drogę aż do sieni księgarni, ale tam spłoszyła ich jakaś dziewczynka. Odłożyli więc czyn do wtorku 30 z. m.

W dniu tym zebrał się przed „szarą kamienicą”, ztamtąd udali się na ul. Krowoderską i znowu śledzili wychodzącego s. p. Swiszcowskiego. Postępowali z nim rozsypani aż do bramy domu księgarni. W bramie Krajewski prosił, żeby mu pozwolono pozostać w bramie i nie iść do sieni, ponieważ jest chory na serce i wzruszenie mogłoby mu zaszkodzić.

Za Swiszcowskim pierwszy szedł Kobzyński, dalej Łyżwiński a trzeci Gackiewicz. Gdy tylko s. p. Swiszcowski otworzył drzwi księgarni, przystąpił do niego Kobzyński i zapytał go, która godzina. Zanim Swiszcowski odpowiedział, Kobzyński uderzył go trzymanym w ręku dętym złodziejskim, zrobionym z rury gazowej, cstro zakończonym z jednej

strony, a po drugiej lekko odchylonym jako dźwignia. S. p. Swiszcowski krzyknął i zaraz potem zaczął bardzo głośno krzyczeć. Starali się więc wepchnąć go do pokoju i stłumić krzyk. Bili go dalej żelazem i łufami rewolwerów, mimoto krzyk nie ustawał. Dlatego Łyżwiński wyciągnął skarpetkę i wpakował mu ją do ust.

Gdy Swiszcowski jeszcze rzeżał, wzięli sznurek i okrecili mu około szyi, aby go uduśić. Następnie zapalili świecę, poszli do drugiego pokoju, otworzyli kasę, splądrowali ją i wszystko co zabrali, wspani do worka. Spelnienie całej zbrodni trwało najwyżej 10 minut. Wszyscy wyszli z kamienicy, Łyżwiński skierował się do domu na ul. Blich, tam się przebrał i pieniądze ukrył. Trzej inni skierowali się w ul. św. Anny idąc pojedynczo. Na placu Jabłonowskich przy studni Kobrzyński, który był najbardziej zakrwawiony, umył sobie ręce. Ztamtąd poszli do parku Krakowskiego, gdzie umył się Gackiewicz. Potem poszli do Modrzejówki i wrzucili do Rudawy pokrwawione zarutki, obciążwszy je kamieniami. O 10 wieczorem zeszli się wszyscy czterej w restauracji Rittermana przy parku Krakowskim i rzecz całą omówili, wyrażając nadzieję, że nie będą wykryci. Wszyscy czterej przyznali się do zbrodni, Łyżwiński podał gdzie ukrył pieniądze w sumie około 7 tys. koron; Gackiewicz zeznał, że plan utożył Łyżwiński, morderstwa zaś bezpośrednio dokonał Kobrzyński, a Łyżwiński mu dopomagał.

**Cesarz Wilhelm o Polakach śląskich.**

Cesarz Wilhelm bawił niedawno, jak wiadomo, na Górnym Śląsku u księcia Pszczyńskiego, a następnie na Śląsku austriackim, gdzie był gościem kilku magnatów śląskich. Wówczas to w Karwinie miała zająć scena, o której „Dziennik Cieszyński” donosi, co następuje:

Podczas pobytu swego w Karwinie zaszczycił cesarz Wilhelm chwilką rozmowy burmistrza Karwinej, p. Stańka. Zapytał go o liczbę mieszkańców i ich narodowość. Pan Stańek odpowiedział na to, określając ściśle liczbę Niemców, Czechów i Polaków. Gdy cesarz usłyszał o Polakach, odruchowo zawołał: „Die Polen haben Sie auch? Da müssen Sie ja recht tüchtig dreinhalten.” (Polaków macie też? To musicie porządnie rąbać.)

„Dziennik Cieszyński” dodaje, że, gdy się połapano w położeniu, wydano polecenie, by o słowach cesarskich nikt się nie dowiedział. Mimo to doszła wiadomość o tem do redakcyi i to, jak zapewnia „Dziennik”, ze strony ściśle wiarogodnej.

Całe to zaiście podajemy oczywiście na odpowiedzialność „Dziennika Cieszyńskiego”, powstrzymując się od wszelkich uwag.

**Interpelacya w parlamencie austriackim z powodu słów cesarza niemieckiego o Polakach.**

WIENIEN. „Polnische Nachrichten” donoszą, iż z powodu słów cesarza Wilhelma, wyrzeczonych przezeń w rozmowie z burmistrzem, wniosą polscy postowie interpelacyę w parlamencie austriackim.

PETERSBURG. Agencya petersburska donosi z wiarogodnego źródła, że słowa cesarza, podane przez „Dziennik Cieszyński”, są zwykłym wymysłem. — Ciekawą jest rzeczą, że agencya petersburska wcześniej zaprzeczyła tej wiadomości, niż półurzędowa pruska gazeta!

**Eksportacya zwłok.**

W Krakowie odbyła się eksportacya zwłok biskupa Skorkowskiego do katedry na Wawie

lu, z współudziałem biskupów Nowaka, Pelczara i Fiszera. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup ksiądz Sapięha.

**Rada Narodowa.**

W piątek dnia 10 bm. odbyło się po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Woiciecha w Poznaniu pierwsze zgromadzenie Rady Narodowej w lokalach własnych w Domu królowej Jadwigi.

Zgromadzonych powitał prezes dr. Mycielski z Gałowa. Wspomniąc o przypadającej w dniu tym rocznicy zwycięstwa pod Chocimem, wyraził życzenie, aby blask naszej rycerskości i chwały opromienił to nasze przedsięwzięcie. Ojcowie nasi rozpoczęli wszystko od Boga, tak też i my postąpmy, rozpoczynając naszą działalność z Bogiem.

Ks. prob. Kościelski, wygłosił treściwe przemówienie, poczem dokonano poświęcenia lokali Rady Narodowej.

Następnie przemówił prezes Rady Narodowej, p. dr. Mycielski.

Wzywaniem do pracy, do której zabrać się należy jak najspieszniej i jak najpilniej, prezes Rady Narodowej zakończył swe przemówienie.

Po południu o godzinie 2 wydziału Rady Narodowej rozpoczęły swoje obrady.

**17 zabitych, 35 rannych.**

WARSZAWA. Na linii kolejowej pomiędzy Winiem a Petersburgiem zerwał się pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Zderzenie było tak silne, że dwa wagony z pociągu pospiesznego i 20 wagonów towarowych zostało zdruzgotanych. 17 osób zostało zabitych. Osobistości zabitych nie można było rozpoznać, gdyż trupy były zmiazdzone lub porozrywane w kawały. Wśród zabitych są przeważnie robotnicy. Rannych naliczono 35, z tych 3 wkrótce zmarło.

**25 robotników zabitych.**

ASTRACHAŃ. Na przedmieściu Olnioka przywalił mur przy nowym budynku 33 robotników; 25 zostało zabitych, 8 odniosło ciężkie okaleczenia.

**20 szkieletów na okręcie.**

LOMDYN. W pobliżu Caphorn schwymano na morzu bezładny parostatek. Statek ten za ginął w r. 1890. Na pokładzie okrętu znaleziono 20 ludzkich szkieletów.

**Z Ameryki Północnej.**

Chiego (Morderca 20 kobiet). Policji udało się aresztować mordercę kobiet, nazwiskiem Spenser, który przyznał się, że zamordował około 20 kobiet. Dokładnej liczby zamordowanych podać nie mógł. Spenser był cztery razy żonaty, trzy żony zamordował w celu zagrabienia po żonach posagu.

**Meksyk.**

We środę, dnia 5 b. m. Stany Zjedn. Amer. Półn. wręczyły przez swego ambasadora ultimatum dyktatorowi, generałowi Huerta, który natychmiast zwołał

**Błędna i zgubna polityka Polski**

od Kazimierza W. († 1370) do dziś dnia

przez X. LIC. CHOŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Nadto sprowadziło połączenie Polski z Litwą na nas nieustające wojny naprzemian z Tatarami, Mołdowolozą, Turkami i Caratem w Moskwie, tak że jakoby nie było czasu, aby się zając w sposób poważny wewnętrznymi sprawami samejże Polski.

Wszystko to odwracało niestety uwagę Polski od krańców zachodnich, od Niemiec, z kąd właśnie nam groziło jedyne zgroźne niebezpieczeństwo.

Największy nasz król, Bolesław Chrobry albo Wielki (922 — 1025), w samym początku istnienia Polski, poznał to niebezpieczeństwo, i wszystkie siły bogatego swego ducha i bohaterskiego swego ramienia wytyżał, aby wszystkie narody słowiańskie zachodu w jedno państwo połączyć.

Na prawej stronie dolnej Elby złożył cesarz niemiecki tak nazwaną marchię północną między słowiańskim szczepek Winulów (tj. Obotrytów, Lutyków, Wilków, Rugian), — a po lewym brzegu środkowej Elby (aż do Magdeburga) marchię Miśni między szczepek słowiańskich Sorabów. W północnej marchii znajdowała się wówczas nieznaczna osada rybaków nad rzeką Sprawą, z której to osady powstał dzisiejszy Berlin, dopiero r. 1257 pierwszy raz nazwany miastem. W marchii Miśni leżała w onczas (1000 r) na prawym brzegu Elby (gdzie dziś leży Neustadt — Dresden) wśród odwiecznych lasów osada rybaków, zwana Drzeżno (od drzewo drzazga), które dopiero r. 1026 wspominają kroniki (jako Dresden) z

tej przyczyny, że tu (na miejscu dzisiejszego zamku królewskiego) pobudował dla siebie za mek syn cesarza niemieckiego Ottona IV, Dytrych, margrabia Miśni.

Prawie przez cały przeciąg panowania swego trzy wojny prowadził Bolesław Wielki z Niemcami o rzecz Słowian zachodu. Gdy jednak Słowianie rzeczonych dwóch Marchii, podobnie jak i Czesi, już pod wpływem ducha germanizacyjnego, nie czuli potrzeby zespolenia słowiańskiego, i z wrogami łączyli się przeciw ich Oswobodzielcowi, nie zdołał Wielki król wybawić mianowicie Słowian obojga marchii od nieuniknionej narodowej zaguby. Ale praca jego nie była daremna. Zjednoczyli bowiem zdołał pod swoim berłem Słowian Pomorza, wschodniej części Brandenburgii, Łużycy, Moraw, Szląska tak dolnego jak górnego, Białochrobacy z Krakowem i dzisiejszej Galicyi wschodniej czyli Czerwieńska (Rusi Czerwonej). —

Chociaż słynny jest szczerbiec czyli miecz Bolesława wyszczerbiony na branie Kijowa, to nigdy Bolesław Chrobry jako wielki mąż Stanu o przenikliwym duchu na przyszłość, nie miał zdobywcy na ziemie ruskie zamiarów. Nad temi ziemiami we wspaniałym i dla Rusina świętym, Kijowie panował współczesny Bolesławowi wielki książę Włodzimierz Wielki (1015). Dwaj wielcy mężowie na czele dwóch bratnich narodów. Że nie myśleli o podbojach wzajemnych, dali tego najlepszy dowód, w tem, że połączyli dzieci swe związkiem małżeńskim. Swiatopełk, syn Włodzimierza żenił się z córką Bolesława. To też jedyne swary familijne sprowadziły na siebie Kijowa przez Bolesława Chrobrego. Jarosław bowiem, brat Swiatopełka, który po ojcu Włodzimierzu objął rządy, za pomocą Skandynewskich Waregów wypędził Swiatopełka z Kijowa. Widząc, że Jarosław dobrze się zakazuje dla ruskiego narodu, chciał się Bolesław z nim pogodzić i, owdowiawszy, prosił go o siostrę Przedzistawę za żonę. Gdy jednak Jarosław siostry swej mu odmówił i połączył się z Henrykiem drugim, królem niemieckim, przeciwko Bolesławowi, wtenczas dopiero nasz wielki król postanowił przywrócić na tron ruski zięcia swego Swiatopełka, i uczynił to tylko celem utrzymania zgody i jedności między dwoma największemi rodzinami słowiańskimi.

Tym sposobem po krwawej bitwie nad Bugiem, zdobywszy Kijów, dzieciem swego miecza w bram miasta dał przyjąć w onych czasach znak, że przychodzi jako zwycięzca.

Kijów na ziemi szczepek ruskiego Polianów, — tak samo jak Nowogród na Rusi czarnej — powstał już około r. 650. Prawie 500 lat po założeniu Kijowa powstaje jako filia tegoż Moskwa, założona przez Jerzego, zwanego Dołhoruki (Długoręki), prawnuka Włodzimierza W. około r. 1140.

Wiedząc, że niebezpieczeństwo grozi od Niemców, a nie od Rusi, połączył się Karzimirz Odnowiciel z księciem kijowskim Jarosławem, i ożenił się z córką jego Maryą Dobrognią. Z posilkami ruskimi na nowo do Polski przyłączył oderwane od Polski Mazowsze, Pomorze i Szląsk.

Ale pomorscy książęta nie dotrzyмали Polsce wiary, tak że wnuk Kaźmirza Bolesław Krzywousty (1138), zastał Pomorze w buncie na Polskę. Widząc, że wielkie królestwo bez szelekich własnych brzegów morskich, zatak i przystani istnieć nie może, — i pomyślał na niebezpieczeństwo grożące ze zachodu od Niemców, przedewszystkiem zwrócił Bolesław oczy ku wybrzeżom morza bałtyckiego i ku upornym dla Bolesława Wielkiego Winulom i Sorabom. Aby mieć wolne ręce pogodził się z Świętopełkiem II kijowskim, (który podburzał szczepek turańsko-mongolski Połowców do napadu na Polskę) i ożenił się z jego siostrą Zbistawą.

Jakby duchem wieszczym przeczuwał, że posiadanie ziem ruskich przyniesie Polsce niebezpieczeństwo i upadek, nie zważał na to, że Czer-

wieńsk czyli Ruś Czerwona, należące za Chrobrego do Polski, w ciągłych wzajemnych wojnach książąt kijowskich, co potworzyli osobno dla siebie księstwa, odpadła od Polski.

Z Pomorzem nie łatwa to była sprawa. Trzeba było ten szczepek nie tylko zwyciężyć i przemocą do Polski przyłączyć, ale nadto jako pogański do wiary chrześcijańskiej nawrócić. Gdy wskutek wyposażenia w obronne rycerstwo i bogate dary przez króla św. Ottona biskup opowiadał Szczeciniakom ewangelię św. ci wofali: „Na co nam nowej religii, my z naszej zadowoleni, Chrześcijanie to sami zbrodniarze, złodzieje, zbroje.”

W końcu jednak dokonał Krzywousty swego dzieła nawrócił do wiary i do Polski przyłączył Pomorze. Owszem rozszerzył nawet granice Bolesława Chrobrego, gdyż wschodnią połowę Winulów czyli ziemie Lutyków i Wilków, a więc część Meklemburgii i Brandenburgii (od Stralsundu do Frankfurtu nad Odrą) do Polski przyłączył.

O Szląsk wojnę prowadził z cesarzem niemieckim Henrykiem V. Oblężony przez tegoż Głogów, wówczas jeszcze był zupełnie polski. Gdy bowiem Henryk V zazał przywiązać dzieci Głogowian, wzięte w zakład, do machin oblężniczych, i wezwał miasto do otworzenia bram. Głogowianie wofali: miłsza nam ojczyzna niż dzieci nasze, — i poczęli prażyć oblegających kamieniami, wrzając wodą i paląc się smolą, aż Krzywousty ich z oblężenia wybawił.

Od zachodu ubezpieczoną, wielką i na mocy języka wspólnego doskanale zaokrągloną zostawił nasz dzielny i błogostawionej pamięci król Krzywousty Polskę! Obejmowała ona: Pomorze, Rugię, Lutyków, Lubuszę, Łuzycę, Szląsk cały, Białochrobacy z Krakowem, Małopolskę ze Sandomierzem i Lublinem, księstwo Mazowieckie z Warszawą i Wielkopolskę z Poznaniem, Gniezmem i Kaliszem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyjaciół i dyplomatów, z którymi rozważał obecną sytuację. Zdaje się, że luerta nie ustąpi.

(Rozpadnięcie Meksyka). Na konferencji w Hernosille postanowiono pięć północnych stanów Meksyka odłączyć się od rządu związkowego Meksyka i utworzyć własny związek państwowy.

Prasa niemiecka upatruje w tym wynik amerykańskich machinacji, mających na celu osłabienie Meksyka i wspomina, że przed laty pieniądz amerykański i sztućka dyplomatyczna amerykańska skutecznie odwróciły Panamę od Kolumbii, gdyż republika panamska potrzebna była Stanom Zjednoczonym dla projektu kanałowego.

## Z BRAZYLII.

Rio. Gazeta »Epoca« w ostrych słowach krytykuje prezydenta Hermesa i kończy słowami: »Lud powinien iść do pałacu i prosić prezydenta, żeby miał litość nad krajem i dobrowolnie zrezygnował, bo kasa jest już próżna, a cały kraj stoi przed bankructwem.

Rio. Mimo, że ogromny brak pieniędzy w całym kraju i Brazylia prawie już nie ma nigdzie kredytu, rząd ma zamiar wydać 500 tys. (pół miliona!) na zakupno biblioteki i na koszt pogrzebowe barona Rio Branco. Majątek, który Rio Branco zostawił, wynosi kilka milionów.

Rio. Stan wojska brazylijskiego ma w roku 1914 zejść z cyfry 25 300 na 13 000 i będą podzieleni na 4 brygady. Pierwsza ma być w dystrykcie federalnym, druga w Paranie, trzecia w Rio Granda Sul, a czwarta w Matto Grosso. Parana otrzyma 2 725 żołnierzy.

Rio. Z powodu nieporozumienia pomiędzy szefem policji Edwiges de Queros i rządem (Hermes i Pinheiro) ustąpił pierwszy ze swego stanowiska, a sekretarz prezydenta Hermesa ma zająć to miejsce.

Rio. Ogromny pożar zniszczył do szczętu dom handlowy »Edizon«, w którym znajdowało się 2 tys. gramofonów i 200 tys. płyt. Szkoda wynosi 400 tysięcy.

Fortaleza. Odkryto został spiszek na gubernatora stanu Ceará, pułkownika Franco Rabello.

S. Paulo. Na linii S. Paulo—Ribeirão Preto zderzyły się pociągi, wskutek czego 16 osób utraciło życie, a 5 osób jest ciężko rannych.

Belem. Przy brzegu morskim zatonał okręt »Colomy« wskutek silnych fal morskich, które miały statkiem, aż poszedł na dno. Na pokładzie znajdowało się 58 pasażerów. Telegramy pierwsze doniosły, że 31 jest zatopionych, ale późniejsze donosiły, że tylko 14.

Belem. W tamtejszym więzieniu nie może być bardzo przyjemnie! W tych dniach robiono porządki i odkryto 53 węże: Surucucus i Jararacas.

## Z PARANY.

Bardzo często powtarzają się w ostatnich czasach kradzieże. W Serra Azul skradziono p. Antonio Miguel, w czasie jego nieobecności 1 200 \$ 000. W Lapie zabrano p. Jose de Almeida 30 \$ 000. W Iraty skradziono p. Otto 50 \$ 000. Na Muricy obawiają się także napadu szajki złodziejskiej, włóczącej się po kolonii. Kilku kolonistów pojechało do miasteczka S. Jose dos Pinhas prosząc o pomoc.

Na Bacachery, blisko Baixo Alto, odważył się robotnik Verrissino uczynić niegodziwą propozycję żonie swego współpracownika. Żona powiedziała to mężowi; tenże rozgniewany odpowiedział to szefowi, który natychmiast Verrissina wydalil z pracy. Verrissino rozgoryczony czekał na drodze i zastrzelił męża na miejscu.

D. Au gust a (Orleans). Aleksander Wodziński czyścił nabity rewolwer i przez nieostrożność postradał życie. Chciano go

jeszcze ratować i przywieziono do kliniki Dr. Ferencza, lecz gdy rannego zabrano z woza, wysionął ducha.

Muricy. Dnia 4 b. m. obchodzono na tejże kolonii uroczystość św. Karola, razem imienin ks. Proboszcza Dworaczka. Choć w dzień zwyczajny brała udział w tej uroczystości prawie cała kolonia, bo wie, ile zawdzięcza swemu proboszczowi. Życzenia, przemowy, śpiewy, deklamacje i podarunki ze strony towarzystwa, szkoły i śpiewaków prawie nie miały końca! Rano odprawiono uroczystą sumę z asystą, podczas której chor śpiewał znakomicie. Dla rozwoju całej kolonii życzymy ks. Proboszczowi — ad multos annos.

## Z Kurytyby.

W tych dniach wyjechał Najprz. ks. biskup D. Braga do Palmas z wizytą kanoniczną. Z powodu bardzo rozległej parafii, zabawi tamże ks. Biskup kilka tygodni.

Eks prezydent Roosevelt, który, jak wiadomo, miał odwiedzić Kurytybę, namyślił się i przejechałszy Ponta Grossę, pojechał wprost do Montevideo, gdzie został wspaniale przyjęty. Zdaje się, że sobie nie wiele robi z Parany. W S. Paulo bawił kilka dni.

W niedzielę dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku, przy udziale 14 osób. Uchwalono urządzić drugie posiedzenie we czwartek, a uchwały ogłosić w następnym numerze »Gazety Pol.« Zdaje się, że dość liczne grono jest jeszcze zainteresowane tą tak ważną dla całej Parany instytucją.

Kwestya sporna pomiędzy S. Kataryną a Paraną co do granicy, ma być wkrótce rozstrzygnięta.

— Lekarz municypalny zwiedził w tych dniach 4 fabryki kawy (dwie polskie). Zbadano, że do kawy dodają paloną miłą. Jeden z fabrykantów tłómaczył się, że dodaje tylko 20 procent miły palonej, a drugi 15 proc. Zaznaczamy, że u p. Domańskiego (Tiradentes) można zawsze dostać dobrej i czystej kawy.

Nieprzyjemna sytuacja. — Pewien pan udał się do łazienek, aby wziąć kąpiel. Rozbraawszy się namyślił się porządnie, chcąc użyć kąpieli w całej pełni. Chwyciwszy za kran wody nie było, ku wielkiemu przerażeniu pana. Co się potem stało, czy tak namydlony się ubrał i poszedł do domu, nie wiemy.

Przy końcu ulicy Pedro Ivo mieszka polska rodzina Ziche, którą w zeszłym tygodniu spotkało wielkie nieszczęście. Matka prala bieliznę, a dziecko bawiło się obok niej.

Matka poszła na chwilkę do domu, zostawiając dziecko na miejscu. (Jak nierozsądnie!) Dziecko posunęło się bliżej do wody, wpadło i utopiło się.

W ostatnich wyborach na deputowanych otrzymała partya rządowa 14 523 głosów, partya liberalna 2146, a partya niezawisła 1373 głosy.

Firma »Hauer i Braun« (»Louvre«) przeszła w ręce p. Ernesta Quentela i Brauna. P. B. Hauer wyjedzie do Europy.

Na rogu ulicy Fl. Peixoto i Pedro Ivo zderzyły się tramwaj elektryczny i karrosa; tramwaj został dość uszkodzony, karrosa zaś nieznanie. Według zeznań świadków winę ponosi motorowy, ten zaś oskarża woźnicę, który nie uważał na dawane znaki przez konduktora.

## Ostatnie wiadomości.

Telegramy:

Berlin. Regent Bawaryi został mianowany królem, który będzie się zwać Ludwik III.

Berlin. Dnia 1 listopada objął tron brunświżki książę Ernest August z Kumbelrandu.

Marokc. Na morzu panowała straszna burza, wskutek czego 5 okrętów zostało zatopionych: 2 francuskie, 1 niemiecki i 1 grecki, 1 hiszpański.

**Zarząd Tow. Łączność i Zgoda** zaprasza członków na zebranie, które się odbędzie w niedzielę 9 listopada, o godzinie 2 po południu w sali »Towarzystwa Kościuski»

Jan Brzeziński, sekretarz

## Tow. »Tad. Kościuski« w Kurytybie.

W sobotę dnia 8 go Listopada odbędzie się Przedstawienie Amatorskie. Za saramiem Kółka Miłośników Sceny przy Tow. Kościusko odgrane będą dwie jednoaktówki:

»Pochód z pochodniami«  
A. Urbańskiego.

»Komedye z oświatą«.  
M. Gawalewicz.

Na zakończenie Zabawa Taneczna. Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Ceny wejść: Panowie płacą 2\$000. Panie 1\$000. Dzieci 500 rs. Wstęp za zaproszeniami.

Zarząd.

## WKRÓTCE BĘDĄ DO NABYTEM KALENDARZE na r. 1914.

1. »Przyjaciół Rodz. Polskiej w Brazylji«  
2. »Majański«  
3. »Wsrzechświatowy«  
4. »Posłańca Serca Jez.« z Krakowa  
5. »Świętego Michała«  
Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką. Kalendarze »Przyjaciół Rodziny Polskiej w Brazylji« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez  
M. Pimentel — E. Rio Grande do Sul.

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wysłaliśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysyłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadesłaniu nam należności za kalendarze.

## Ból głowy ubytek sił i zniechęcenie do pracy.

Przed 1½ rokiem przebyłem operację, którą szczęśliwie przeżyłem, lecz odtąd cierpię na wielkie osłabienie nerwów, bóle głowy, ubytek sił i jestem zniechęcony do pracy. Przed pół rokiem wypilem 1 szklankę »ISIS VITALIN«. Ten wyborny środek zrobił ze mnie innego człowieka. Dzisiaj jestem pokrzepiony na siłach, czynny, wesół i świeży, a to zawdzięczać jedynie skutecznej melicyynie »ISIS Vitalin«.

Moja mała córeczka i siostra zażywały także tego praktycznego środka przeciw bólom głowy i na polepszenie apetytu, a dziś cieszą się dobrem zdrowiem.

Cedro, 6 września 1913.

FRYDERYK STREY.

## Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.

Piort Gapski i Brat.

## Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

Anastazyja Niepodzińska poszukuje brata Michała, który wyjechał przed kilku laty do Kurytyby. Wiadomość uprasza się podać do Red. »Gazety Polskiej«

## »Gold Medal«

mąka północno-amerykańska — najlepsza i najtańsza — jest do nabycia we wszystkich sklepach.

## NOWY PLAN

rozkładu jazdy pociągów

Paraná — S. Paulo — Rio Grande

W niedzielę, środy i piątki

Z Kurytyby	9 36 rano
W Ponta Grossie	3 36 po poł.
Z Ponta Grossy	11 36 przed południem.
W Kurytybie	5 36 przed wieczorem.

(jest połączenie z S. Pauleni).

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.	
Z Kurytyby	5 10 rano
W Ponta Grossie	11,10 „

Z Ponta Grossy	4,06 rano
W Kurytybie	10,06 „

(jest połączenie z Porto Alegre i S. Francisko)

W niedzielę, środy i piątki.

Z Rio Negro	6,36
W Serrinhi	10,30 jest połączenie z S. Pauleni
Z Serrinhi	3,45
W Rio Negro	7,36
W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.	
Z Serrinhi	7,42 jest połączenie do S. FranciscoCanoinhas
W Rio Negro	11,30
Z Rio Negro	5,44 jest połączenie z Kurytybą.
W Serrinhi	7,23

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorków.

Z Ponta Grossy o	3,51 po poł.
W Parare	3,07 w nocy

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Z Itarare	3,07 rano
W Ponta Grossie w dzień	11 21 rano

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Ponta Grossy	11,30 przed poł.
W Uniao da Victoria	9,14 wieczorem

W poniedziałki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	6 00 rano
W Ponta Grossie	3,46 po p

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	9,29 wieczorem
W Marcelliao Ramos	11 02 rano następnego dnia (jest połączenie z S. Pauleni do Porto Alegre).

W niedzielę, środy, czwartek i soboty.

Z Marcelliao Ramos	4,35 po poł.
W Uniao da Victoria	6,58 rano

połączenie z orto Alegre do S. Paulo.

We wtorek

Z Ponta Grossy	5 40 rano
W Itarare	5,58 po poł.

W poniedziałek

Z Itarare	5 30 rano
W Ponta Grossie	6 25 wiecz.

## Pensjonat M. ŁACIŃSKIEJ do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu, przy ulicy Floriano Peixoto nr. 70.

## OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:  
Przez Rio, Lizbonę i Leixoes:

5 października	»Cap. Villano«
19	»Cap. Finisterre z Rio«

Ze Santos do Argentyny. (Buenos Aires):  
11 października »Cap. Arcona«

Do Tryestu odchodzą:  
»Laura« — 11 września »Atlanta«  
— 1 października i »Francesca« 15 października.

Z Santos do Nowego Jorku.  
Przez Rio, Bahia, Trinidad i Barbados.

6 października	»Voltaire«
20	»Vestris«
3 listopada	»Byron«
17	»Vandyck«
1 grudnia	»Verdi«
15	»Vasari«
29	»Voltaire«

Agent na Paragę: Ignacy Kasprowicz zamieszkały w Kurytybie.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

**Hauer & Irmao**

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków.

**Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.**

**Naczynia Kuchenne:** Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

**Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:**

**Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i**

**Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.**

**Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.**

**Ceny możliwie niskie!**

**Wielka wyprzedaż**  
po cenach bardzo niżonych!

**'Casa Enxoval'**

**Johnscher, Iwersen & Comp.**

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

**BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materje wełniane i bawełniane.**

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



**Okazyja niezwykajna!**

Prosimy nie namyślać się!

**Casa ELIAS**

**Wielka Wyprzedaż!!**

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

**rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA**

ALBERT C. ELIAS.

**Smaczne obiady**

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u **MARYI ŁACIŃSKIEJ** w Kurytybie, **ul. Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

**EDWARDA RYCHTERA**

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższukanse wymagania.

**KALENDARZ POLSKI**  
na rok 1914

**Przyjaciół Rodziny w Brazylii**

Wielką korzyść przynosi ogłoszenie w kalendarzu, bo to książka, którą się czyta kilka razy, daje do czytania drugim, oraz że będzie ona gościem w każdym polskim domu przez cały rok 1914.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny w Brazylii« przyjmuje ogłoszenia razem z zapłatą do końca sierpnia b. r. po następujących cenach:

Cała stronica	25\$000
Pół »	15\$000
Ćwierć »	10\$000

Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy adresować:

Rio Grande do Sul - Mariana Pimental lub:  
Red, gazety polskiej, Curityba.

**Ceny targowe w Kurytybie**  
z dn. 20 Października

Zyto alkier	6.500
Kukurydza kargior	10.000
Fasola kargior nowy	20.000
Owrie alkier	4.000
Groch okrągły alkier	5.000
Ziemniaki alkier (tutejsze)	4.000
z Rio Gr. do Sul	6.500
Kasza tatarszana litr	500 reis
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	5.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	14.000
„ mascovinho	16.000
„ biały	24.000
Kawa zielona 80 litr. — 40 kg do	50.000
palona 1 Klg.	14.000
Nafta skrzynka	11.000
Słonina aroba	18.000
Sól alkier	8\$ 00
Kaszas pipa	w Moretes 130\$000
Ryż czerwony	26.000
Ryż biały	24.000 do 30.000

**Krawiec polski.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż utworzyłem warsztat krawiecki przy **ul. Com. Araujo nr. 20.** — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klientów.

Materjały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

**Fr. Kurecki.**

**Dr. Szymon Kossobudzki**

przeprowadził się

na ulicę Comedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa.

Zdrowie moje! zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

**Sztuczne nawozy**

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

**Karol Liszewski**

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Belto“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzonej obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

**Tanio** do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

**Nowość!**

**Nowość!**

**dla Kurytyby.**

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Pracę General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

**KURS PIENIĘDZY.**

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

**Dr. J. Szymański**

Docent Uniwersyte'tu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

**PRAÇA TIRADENTES Nr. 11**

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America)

**Jack Dromlewicz**

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

**wyjmuję zęby bez bólu.**

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

**NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE**

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

**warsztat kowalski i mechaniczno-słusarski.**

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i słusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

**Wiktor Rostkowski**

**Krawiec polski z Warszawy**

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

**Antoni Dorabiało**

**Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 66**  
na rogu Lavapé.

**Hotel „Europeo“**

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

**Franciszek Sierpiński**

**Słownik** polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

**Nawozy sztuczne.**

**FERNANDO HACKRADT & CIA**

Generalny zastępca Kalisydykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

**Curytyba**

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 49 Tel.: »HACKRATOS«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

**azotowe, potasowe i fosforowe,**

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abranches, J. Bach et C, Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

**Garrapatos?**

**Bernas?**

Hodowcy bydła! Kolonisci! używajcie



**Isis-Bichorol**

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

**„Isis-Bichorol“**

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwości ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1500. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 395.

**Kurytyba**

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilsno</i>	cała flaszka	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

**KRAWIEC POLSKI**

**Jan Faucz**

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarantowaną rzetelną obsługą. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.

**Baczność!!**

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

**Handlu Cesara Szulca,**

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzonej

**Drukarnię,**

**Introligatornię,**

**i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.**

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

**Cesar Szulca**

ul. Barao do Serro Azul.

**CURYTIBA, Estado do PARANA.**